

ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1796

129. 1821

OLNA SPRAWA



TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄZKOWI

WARSZAWA, NIEDZIELA, DNIA 6 LUTEGO 1921 r.



*Twierdzą nam będzie każdy próg...
Tak nam dopomóż Bóg!*

TREŚĆ NUMERU:

WOJ. CZYŃSKI: Prowokacje.

Dr. Z. DASZYŃSKA GOLIŃSKA: Robotnik na Górnym Śląsku.

T. J. Regulamin plebiscytu.

JAN REMBOWSKI: Drzeworyty i akwaforty Wł. Skoczylasa.

S. IWICZ: Z życia drobnych rolników.

P. JANISZ: Przegląd Górnośląski.

Q. C. Przegląd Polski.

Prasa o regulaminie głosowania.

Okładkę i winiety wykonał art.-malarz prof. Bartłomiejczyk Edmund.

1796

reg. 1821

Rok II.

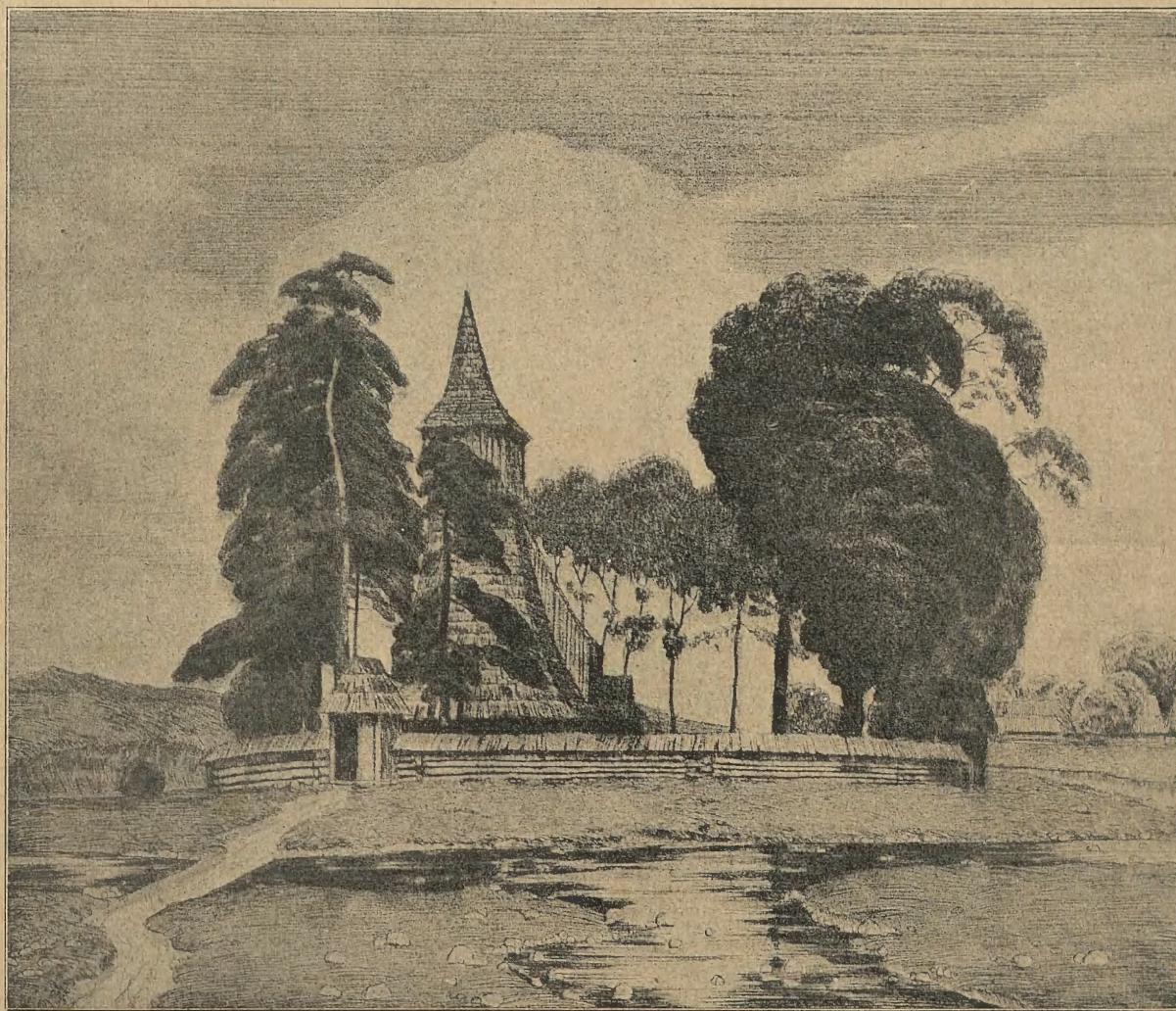
Nr. 6.

WSPÓLNA SPRAWA



TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY GÓRNEMU ŚLĄZKOWI

WARSZAWA, NIEDZIELA, DNIA 6 LUTEGO 1921 r.



W. SKOCZYLAS.

PEJZAŻ (AKWAFORTA).



PROWOKACJE.

W walce plebiscytowej na Górnym Śląsku Niemcy raz jeszcze wysunęły jako argument — zbrojną pięść teutońska.

Zdawałoby się, że po doświadczeniach ostatniej wojny — po zwycięstwie zasady „każdy gospodarzem we własnym domu“ — Niemcy zmadrzeją. Zdawałoby się, że przykłady francuskiej Alzacji i Lotaryngji, polskiego Pomorza i Poznańskiego otworzą im oczy i że zrozumieją do czego prowadzi ucisk i terror ludu związanego z Polską gorącym uczuciem narodowym i tęskniącego do wolności.

Przypuszczaliśmy, że, jeśli wbrew wszelkim prawom słuszności, Niemcy zdołali, dzięki najohydniejszym intrygom, wytłomaczyć konferencji pokojowej, że być może lud polski na Górnym Śląsku zechce oddać pod ich jarzmo swe głowy — to przynajmniej będą się starali wszelkimi siłami dowieść, że to jarzmo nie będzie tak ciężkie jak dotąd.

Sądzić należało, że chcąc drogą swobodnego wypowiedzenia się ludności uzyskać Śląsk, uznany zresztą przez komisję rzeczoznawców tej samej konferencji pokojowej za bezspornie polski, gdyż na dwóch Polaków przypada jeden Niemiec, będą się oni starali ukazać temu ludowi szerokie perspektywy swobód narodowościowych i kulturalnych, oraz dobrobytu gospodarczego i poszanowania pracy.

Tymczasem co się dzieje?

Zamiast chleba, którego dać nie mogą, bo sami mrą z głodu, zamiast szerokiej autonomji zapewniającej ludowi polskiemu na Śląsku prawa wolnych i swobodnie rządzących się sobą obywateli, zamiast szkół polskich i pacierza polskiego, zamiast własnej administracji i własnych sprawiedliwych sądów — na Śląsk od dwóch lat wszystkimi drogami płynie z Niemiec broń i bandy osławionych sztostruplerów.

Dwa razy już: — po raz pierwszy w grudniu dziewiętnastego, a drugi raz w sierpniu dwudziestego roku, kiedy sądzili, że Polska ulegnie pod nawałą bolszewicką, próbowali Niemcy karabinem i bagnietem przekonać lud polski na Śląsku, że jest niemieckim. Nie zarosły jeszcze darnią mogiły bohaterskich i zwycięskich obrońców, nie przyschła jeszcze krew polska do rąk najemnych „patriotów“ niemieckich, a już rozpoczęli oni gwałtowne przygotowania do nowego zamachu. Podczas gdy parlament niemiecki uchwalał, w celu wprowadzenia w błąd ludu górnośląskiego, osławioną ustawę o autonomji,

(o której pisaliśmy w № 1 naszego tygodnika), we Wrocławiu z rozkazu rządu berlińskiego, przygotowywano armję przeznaczoną do zajęcia Śląska przemocą. Zwątpili Niemcy czy uda im się odwlec wyznaczony na połowę stycznia r. b. termin plebiscytu, poczęli więc z całą bezczelnością przygotowywać na ten okres czasu awanturę zbrojną. Każde dziecko śląskie widziało masy, w cywilne ubrania ubranych żołdaków pruskich, włóczących się po miastach, wsiach i kopalniach, niekryjących się zupełnie z celami w jakich ich przysłano. Bojowość tych „najwierniejszych“ była tak podniecana, że kiedy dość niespodziewanie termin głosowania został przesunięty, pan Urbanek ze swemi pomocnikami z Wrocławia zlekli się czy potrafią powstrzymać przedwczesną awanturę.

I tu wylazło szydło z worka.

Rząd niemiecki za namową pana Urbanka zaalarmował koalicję zbrojeniami polskimi. Ta sławetna nota z dnia 13 stycznia miała być piaskiem rzuconym w oczy całego świata, aby oślepsy nie widział namacalnych dowodów prawdy. Litanja fałszowanych niezdarnie, na kolanie, dokumentów, miała być dowodem prawdy tych kłamliwych oskarżeń.

Nie możemy o tej nocie powiedzieć więcej niż to uczyniła prasa niemiecka. „Freiheit“ pisze: „Rząd niemiecki ma bardzo nieszczęśliwą rękę w wysyłaniu swych not. Zdaje się, że ministerstwo spraw zagranicznych jest zupełnie mylnie poinformowane o stosunkach na Górnym Śląsku.“ Hakatystyczna „Breslauer Morgenzeitung“ zamieściła znamieny artykuł pod tytułem „Górnoślązacy nie dajcie się przestraszyć“, w którym z całą stanowczością stwierdza bezpodstawność noty.

Gliwicki „Wanderer“ pisze pod adresem rządu berlińskiego z okazji noty: „czy jest to (nota) potrzebne, czy przeciwieństwa narodowe nie są już dostatecznie rozdmuchane? Najwyższy czas już wrócić do zdrowego rozsądku.“

Tak pisze prasa niemiecka.

My zaś wiemy co chcieli osiągnąć Niemcy tą notą. Wiemy, że straszac koalicję zbrojeniami polskimi, chcieli uzyskać aprobatę zatrzymania silniejszej, niż to przewiduje traktat wersalski armji, usprawiedliwić jej koncentrację na granicy śląskiej i upozorować konieczność utrzymania olbrzymich organizacji wojskowych jak „Orgesch“, „Wasserschutz“, „Ciwil i Arbtskomando“ i t. p., oraz opóźnić wydanie broni, a to wszystko wo-

bec wielkich planów odwetowych Hindenburgów i Ludendorfów.

Rząd polski odpowie na tę notę tak, że nie pozostawi ona żadnych wątpliwości. Ma na to dość dokumentów, aby zamiary niemieckie uczynić wszystkim jasne i niewątpliwe. Dostarczali zresztą tych dokumentów sami Niemcy, jak świadczy chociażby skonfiskowanie przez komisję międzysojuszniczą 5000 karabinów, które przez największych nawet ich przyjaciół za palmy pokroju uważane być nie mogą.

Pan Urbanek skompromitował rząd berliński i powinien być za to usunięty ze swego stanowiska.

Od nas należy mu się tylko podziękowanie, że wreszcie z całą pruską arogancją odślonił przyłbicę, kiedy w rozmowie z przedstawicielem agencji „Express“ oświadczył, iż „obawia się aby

jego rodacy zbyt znerwowaniem nie dali powodu do zaburzeń.“

Rozumiemy i na własnych skórkach poznaliśmy co znaczą w języku dyplomatycznym „znerwowani rodacy“ i wiemy jak ich znerwowanie wygląda; wiemy wreszcie jak rozumieć te troskliwe „obawy“.

Ale nie tędy droga panie Urbanek. Nie karabinem zdobywa się serca polskie i nie przemocą walczy się z żywiołową tęsknotą, przez 600 lat gnębiętego ludu, do własnej matki i matki ojczystej.

Lud śląski tęskni do spokojnej pracy; ale te dłonie, które tak dobrze władają kilofem i pługiem — potrafią, gdy tego będzie potrzeba, zwinąć się w pięść, której uderzenia nie wytrzyma bezduszny najmita militarysty pruskiego.

Woj. Czyński.

Dr. Z. DASZYŃSKA GOLIŃSKA.

Robotnik na Górnym Śląsku.

W walce, która bez wojny toczy się między Niemcami i Polakami o przynależność Śląska Górnego, w pierwszym szeregu występuje robotnik. Właściwie nie kto inny czynem i słowem oświadcza się za Polską jak szara masa robotnicza. Ten robotnik powstał samorzutnie w sierpniu zeszłego roku, przeciw niemieckim Sicherheitswehrom i Grenzschutzom, on również jeszcze energiczniej zaznaczył wolę swoją teraz w połowie września 1920 r. Proletariusz śląski składa wciąż dowody, że kłamstwem jest twierdzenie, jakoby dla robotnika nie było ojczyzny, a państwo własne dłań nie istnieje.

Na terytorjum Górnego Śląska liczącym 13114 tys. 2 km. zamieszkuje 2,2 mil. ludności. W miastach liczących po 10 tysięcy mieszkańców mieszka przeszło 55% całej ludności. Kraj poprzerzynany kolejami i wąskotorowymi kolejkami, najeżony kominami fabrycznymi, niesłychanie ruchliwy, stanowi jeden z najbardziej uprzemysłowionych okręgów w Europie środkowej. Społeczeństwo jaskrawo rozpada się na wielkoprzemysłowych i wielkorolnych magnatów oraz na proletarjat fabryczny i rolny. Warstwy posiadające i rządzące to wyłącznie Niemcy, proletarjat przemysłowy i karłowe gospodarstwa włościańskie—to Polacy.

Ostatnie niemieckie spisy ludności wykazują 57% Polaków to zn. większość. Spisy szkolne dają na 100 uczniów płci obojczy 73 dzieci

polских. Polski geograf Romer, podaje dla 1914 r. 1550 tys. Polaków. Liczba ta najbardziej zbliża się do rzeczywistości i bez plebiscytu spowodować by powinna oddanie Śląska Polsce. Domaga się tego wola ludności i ludności tej cierpienia pod panowaniem pruskiego kańczuga. Nędza ludności śląskiej była wszak przysłowiową aż do lat 80-ych XIX stulecia.

Ponury los tkaczy śląskich zobrazował Gerhard Hauptman w swym pięknym dramacie „Tkacze“. Nędza ludu wywołana była nietylko pierwszym okresem kapitalizmu. Już w XVIII stuleciu wielcy obszarnicy obchodzili się z chłopami polskimi jak z bydłem. Zwyczajem było zapęgać ich do pługa po dwóch i popędzać batogiem. Ucisk był tak wielki, że wynędziała i terroryzowana ludność chłopska urządza rokoszki w 1760 i 1790 r.

Przy regulacji stosunków włościańskich, w połowie XIX w., wielka własność potrafiła uszczuplić grunta chłopskie o jedną trzecią na swoją korzyść.

Wielki przemysł nie przyniósł poprawy losu robotnika. Stwarzając przemysł kraju, którym się dziś Niemcy tak chlubią, jako swoim dziełem, żył robotnik polski kartoflami i gorzałką, często padł, piekł chleb z ziół, korzonków, mieszał do niego siano. Tyfus głodowy wybuchał wśród wynędzniałej ludności i poprzedził bezpośrednio wypadki rewolucyjne 1848 roku.

Praca na kopalniach i w hutach przenosiła 12 godzin, chłosta była stosowana, a obok bata wódka, i to zaprawna witryolejem, stanowiła pobudkę do wysiłków pracy. Rewolucyjny publicysta Fryderyk Wolff nazywa kapitalistów śląskich bandą Raubritterów. Tak jak średniowieczni panowie walczyli o wolność rabunku, tak kapitaliści śląscy zabiegali u rządu o zupełną swobodę umowy, to zn. wyzysku. Uzyskali ją ostatecznie w 1865 r.

Rezultatem długoletniego ucisku ludności było jej fizyczne zwyrodnienie. Skoro wreszcie po 70 r. ustawy ochronne położyły tamę dowolnemu wyzyskowi pracy robotników, czytamy w sprawozdaniach inspektorów przemysłowych, opisy masowego zatrudniania w kopalniach kobiet i dzieci. Pomimo zakazu pracy kobiet pod ziemią stanowiły one około 10% wśród robotników kopalń. Windowały rudy na powierzchnię po 12 godzin na dobę.

Rezultatem tej gospodarki były choroby, demoralizacja i najwyższa w Niemczech cyfra zgonów. W okręgu Bytomia dochodziła ona do 37 na 1000, gdy średnia śmiertelność w Prusach była 28,4.

Ludność w dalszym ciągu rozpita i ciemna, w okropnych warunkach mieszkalnych, w latach 1879/80 urządziła rozruchy. Gdy w 10 lat potem w całych Niemczech wybuchały strajki, strajkowano również na Śląsku Górnym.

Jednocześnie z wyzyskiem robotnika, jako siły roboczej szedł ucisk narodowy. Aby przeciąć komunikację ludności bardzo katolickiej z Polską od początku XIX stulecia uwolniono biskupa wrocławskiego z pod władzy arcybiskupiej w Gnieźnie. W szkołach zakazywano nauki polskiej, a nawet nieuczono alfabetu łacińskiego, aby utrudnić naukę czytania po polsku. Polskość znalazła już jednak inne drogi i właśnie z tej walki wyszła odrodzona i zahartowana. Skromni działacze oświatowi: nauczyciele ludowi, pisarze broszur popularnych, wydawcy pism ludowych Lompe, Karol Miarka, i inni, nieśli słowo i myśl polską do ludu wiejskiego i robotnika, pomimo wszelkich prześladowań i trudności.

Wybory z 1893 r. wypadły na korzyść posła polskiej narodowości, a w 1907 r. padło na kandydatów polskich 115 tys. głosów.

Jakie dziwne odzwierciadlenia spotykała polskość w duszy górnoślązaka — Kościuszko, o którym czytał broszury stał się bohaterem popularnym, pisma polskie rozchodziły się w setkach tysięcy egzemplarzach. Z poprawą bytu materialnego przyszło uświadomienie nie tylko klasowe, ale i narodowe. To też organizacje polskich robotników, niechętnie łączyły się z niemieckimi

związkami zawodowymi, starając się o wytworzenie własnego związku centralnego. Rząd pruski dał na to zezwolenie dopiero w 1914 roku. Obecnie najsilniejszą organizacją robotniczą na Śląsku jest Polskie Zjednoczenie Zawodowe, które obejmuje klasę robotniczą polską w całym dawnym zaborze pruskim, w Westfalji i na samym Śląsku liczy 100,000 członków.

Obecnie robotnik śląski jest znakomitym materiałem ludzkim i pracowniczym. Jako człowiek jest on wytrwały, zahartowany, zorganizowany i odporny. Jako robotnik wielkoprzemysłowy nie jest zdemoralizowany przez zastój wojenny, bo wielka wojna na Śląsk nie dotarła i praca trwała bez przerwy.

Przemysł głównie górniczy, hutniczy i metalowy na Śląsku Górnym zatrudniał w 1914 r. 450 tysięcy robotników.

W przemyśle wielkim liczone 270 tys. (60%) robotników¹⁾.

Zarobki były stale niższe niż w innych okręgach Prus, jakkolwiek o głodzie i dawnej biedzie niema już mowy.

Jako dowód upośledzenia Śląska w porównaniu z resztą Prus służyć może następująca tabliczka:

Przeciętne płace zarobkowe w kopalniach węgla kamiennego w 1916 i 1917 r.—w markach:

	Lata	Ogółem załogi kopalń osób	L. szycht na 1 osobę	Płaca za 1 szycht.	Płaca roczna na 1 rob.
Śląsk Górny	1916	106963	324	4.5	1453
	1917	113220	328	5.7	1882
Okręg Dortmund	1916	294363	343	6.4	2207
	1917	324149	334	8.1	2714
Koło Akwizgranu	1916	9225	339	5.5	1860
	1917	9998	337	6.9	2345
Zakłady państwowe w Saarbrücken	1916	33922	326	5.1	1662
	1917	41329	329	7.1	2336
Lewy brzeg Renu	1916	10380	331	6.7	2242
	1917	11965	332	8.2	2735

Płaca za szychtę, nie tylko dochód roczny, jest najniższa na Górnym Śląsku.

Pomimo to, Niemcy stale zapewniają, że robotnik straci na połączeniu się z Polską. Ale robotnik wie przecież, że zboże i mięso przy-

¹⁾ Wedł. Spisu Zawodowego z 1907 r. było na całym Śląsku Pruskim zatrudnionych 1069418 robotników, w tem kobiety stanowiły czwartą część (279330). Pracownicy handlowi 10%, a przemysłowi 90%.



DELEGACJA HARCERZY GÓRNOŚLĄSKICH SKŁADA NA RĘCE WICEPREZYDENTA DASZYŃSKIEGO ALBUM DLA NACZELNIKA PAŃSTWA I PROSI O ZAKOMUNIKOWANIE MU ŻYCZEŃ, BY JAKNAJPREDZEJ DOKONAŁ DZIEŁA ZJEDNOCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ.

chodzi z Poznania. Tak samo dowiaduje się on, że Państwo Polskie przejęło ubezpieczenia socjalne od rządu niemieckiego, że zatrzymało ustawy ochronne, o ile jeszcze nie wydano własnych, że w Polsce obowiązuje 46 godzinny tydzień pracy, że przeto byt jego nie pogorszy się, ale poprawi. Pozatem spełni się życzenie tego robotnika, który w ogromnej większości jest polskim.

Rzemiosło na Górnym Śląsku jest w rękę około 30 tysięcy polskich rzemieślników. Handel wielki i średni jest głównie w rękę Niemców. W polskich rękach zaś znajduje się drobny handel i kooperatywy.

Idea polska opiera się tedy głównie na ludziach. Walczy z polskością obok niemieckiego

rządu olbrzymia potęga materialna kapitalistów niemieckich zorganizowana jeszcze w połowie XIX wieku w stow. właściciele kopalń i hut. Organizacja ta wywiera wpływ ogromny i popieraną jest przez t. zw. kolonie, w liczbie 59. Przez całe dziesiątki lat zakładano na ziemiach wywłaszczonych dla celów przemysłu i górnictwa osady o typie miejskim, sprowadzając do nich niemieckich osadników. Służyły one dla celów germanizacji, bo Niemcy nigdy nie byli pewne, czy w razie odbudowania Polski, Śląsk Górny powróci do niej nie zechce.

I oto sprawdzają się ich obawy — stoimy przed plebiscytem, który robotników i chłopów polskich połączy we własnym państwie.

W bieżącym tygodniu społeczeństwo polskie szeregiem dobrowolnych ofiar i masowych wieców dobitnie wykazuje, jak droga mu jest sprawa wyzwolenia Górnego Śląska.

Walka toczona przez lud śląski coraz mocniej przykuwa uwagę całej Polski, coraz mocniej rozlega się okrzyk: „Pamiętaj o Śląsku!”

REGULAMIN PLEBISCYTU.

Po długich naradach i ciągłych zwłokach, wywołujących gorące protesty ze strony polskiej ludności Górnego Śląska, zbliża się wreszcie sprawa plebiscytu do ostatniego rozwiązania. Jakkolwiek termin jego nie został jeszcze ogłoszony, wszystko zdaje się przemawiać za tem, że nastąpi to już niedługo. Wstępnym krokiem do tego jest rozporządzenie Komisji Międzysojuszniczej z dn. 30 grudnia r. z., ustanawiające przepisy głosowania plebiscytowego.

Ważny ten akt zasługuje na bliższe rozpatrzenie, przynajmniej w zasadniczych swych punktach. Zaznaczyć należy, że nie odpowiada on w całości życzeniom polskim, że np. nadaje prawo głosowania emigrantom mieszkającym stale za Górnym Śląskiem a przypadkowo czasem tam urodzonym, ale naogół jest opracowaniem bezstronnem, dążącym do zapewnienia naprawdę sprawiedliwego i swobodnego głosowania.

Najważniejszym bezwąt্পienia jest art. 1, który określa, że „prawo do głosowania przysługuje każdej osobie, bez różnicy płci, która a) ukończyła lat 20 w dn. 1 stycznia 1921 r. b) Urodziła się na obszarze podlegającym plebiscytowi, albo ma tamże stale miejsce zamieszkania od 1 stycznia 1904 r. lub od czasu dłuższego, albo też została wydalona przez władze niemieckie i nie zachowała tam swego stałego miejsca zamieszkania“. Stosownie do tego, dzieli art. 3 ogół głosujących na 4 kategorie A) mieszkańców urodzonych i stale zamieszkałych na terenie plebiscytowym B) urodzonych, ale niezamieszkałych na nim C) nie urodzonych na terenie pleb., lecz stale tam conajmniej od 1 stycznia 1904 r. zamieszkałych, D) osoby nie urodzone na obszarze plebiscyt. lecz mające tam w dn. 1 stycznia 1904 r. stale miejsce zamieszkania, którego nie zachowały wskutek wydalenia przez władze niemieckie.

Widzimy więc, że „emigranci“, przeciw udziałowi których w głosowaniu tak gorąco ludność polska protestowała, mają jednak udział ten zapewniony. Postanowień o sposobie i terminie ich głosowania, regulamin nie zawiera, zaznaczając, że sprawy sposobu przeprowadzenia głosowania będą przedmiotem późniejszego rozporządzenia, wydanego zgodnie z postanowieniem Konferencji Ambasadorów z dn. 27 grudnia 1920 r. Poczyniono natomiast w art. 25 regulaminu zarządzenia, mające na celu zapobieżenie nieograniczonemu fabrykowaniu „urodzonych Górnoszlązaków“. Aby osiągnąć wciągnięcie

na listy muszą oni w złożonym odpowiednim podaniu udowodnić przed Komitetem parytetycznym Gminy, w której się urodziły, swą identyczność, przesyłając poświadczoną fotografię, oraz podając scisły adres zamieszkania na terenie plebiscytowym, i czas jego opuszczenia, a także powołując się na świadectwo przynajmniej 2 osób, stale na Górnym Śląsku mieszkających. — Rozumie się, że przepisy nie są w stanie zapobiedz nadużyciom, lecz w każdym razie dają możliwość pewnej kontroli — i dlatego właśnie są przedmiotem tak zajadłych napaści prasy niemieckiej.

Ważnem jest także postanowienie art. 8, o głosowaniu ludności obszarów dworskich. Niemcy żądali, aby obszary te wydzielone były z gmin, gdyż wobec tego, że administracja dóbr wielkich magnatów górnośląskich jest niemiecka, a na służbę folwarczną możnaby w razie wyodrębnienia tych obszarów, wyrzucić nacisk, by głosowała za Niemcami, mogliby twierdzić, że w każdym powiecie, w każdej gminie nawet, są obszary czysto niemieckie, i na tej podstawie żądać przyłączenia ich do Niemiec. Ze strony polskiej wysuwano wniosek całkowitego włączenia obszarów dworskich do gmin. Komisja Międzysojusznicza wybrała drogę pośrednią. Obszary dworskie, mające mniej niż 101 mieszkańców, są całkowicie do gmin włączone; mające od 101 do 600 mieszkańców tworzą okręgi głosowania, lecz nie posiadają własnych Komitetów Parytetycznych, ani Biura Głosowania, a dopiero obszary dworskie z ludnością ponad 600 osób tworzą pełnoprawne okręgi.

Ułożeniem list głosujących, wogóle organizacją głosowania zajmują się Komitety Parytetyczne, złożone w równej liczbie z przedstawicieli Polaków i Niemców, mianowanych na wniosek stron przez Komisję. Postanowienia Komitetów w sprawie wpisywania na listy muszą być jednomyślne, a przeciw uchwałom Komitetu można odwołać się do Biura Międzysojuszniczego. Ta ostatnia instytucja składa się z 3 urzędników mocarstw, których przedstawiciele zasiadają w Komisji Rządzącej, przyczem wchodzi do niej jako przewodniczący Kontroler Powiatowy. Funkcje Biura są przede wszystkim nadzorcze. Do Biur tych obie strony: polska i niemiecka wysyłają po jednym przedstawicielu jako doradców.

W skład Biur Międzysojuszniczych, Komitetów Parytetycznych i Biura Głosowania nie mogą

według art. 21 regulaminu wejść urzędnicy w czynnej służbie, i to zarówno państwowi jak komunalni, członkowie magistratów, przełożeni gmin i dóbr, polscy doradcy techniczni i duchowni wszystkich wyznań. Ważne to postanowienie jest konieczne, by odsunąć od prac przygotowawczych wszystkich, kto ze względu na swe stanowisko może wywrzeć nacisk w tym czy innym kierunku na szersze koła ludności.

Od postanowień Biur Międzysojuszniczych

mogą przedstawiciele strony polskiej i niemieckiej odwołać się tylko do Komisji Rządzącej, której postanowienia są ostateczne.

Takie są najważniejsze punkty regulaminu; oprócz nich znajdujemy jeszcze tam cały szereg zarządzeń wykonawczych, ściśle określających różne szczegóły techniczne, oraz ustanawiających odnośnie kary za wykroczenia przeciw nim, za fałszowanie list, zakłócenie spokoju głosowania i t. p.

JAN REMBOWSKI

Drzeworyty i akwaf. Wł. Skoczylasa.

„Hej, idę w las, piórko mi się migoce,
„Hej, idę w las, dudni ziemia ka kroce,
„Ka zawinę siekierocką wnet się we krwi ubroce,
„Ka wywiniem ciuparecką krew mi z pod nóg bulgoce“.

(Kazimierz Tetmajer).

Piosnka ta to „marsz zbójnicki“.

Brzmi w niej nadmiar tęgich sił młodzieńczych, rozpęd swobodnych, niczem nie ujarzmionych mocy i radosna pycha migocącego się na czapie pawiego pióra.

Słychać w niej potężne dudnienie ziemi pod stopami idących zbójników, widać rozmach walk i buchającą strumieniami z pod razów ciupagi, szybkich jak myśl, świeżą, gorącą krew.

W piosence, w gadce niesionej z ust do ust, w starych obrazach, na szkle malowanych, została nam przekazana tradycja zbójowania na Skalnem Podhalu.

Tradycja ta pobudziła twórczość wielu artystów—czerpali z niej literaci, poeci i malarze

Jak silny jest wpływ tej twórczości ludowej na niektórych artystów, jak ta twórczość może zapładniać wyobraźnię i być punktem wyjścia dla dzieł nowych, świadczą drzeworyty Władysława Skoczylasa. Do wielu z tych drzeworytów artysta zaczerpnął temat, a czasem nawet rozmieszczenie postaci na płaszczyźnie obrazu i ich wzajemny do siebie stosunek, ze starych góralskich obrazów. Nie zmniejsza to jednak wartości jego artystycznego wysiłku i oryginalności jego pracy.

Podejmowanie tematu już raz w sztuce przez kogoś opracowanego twórczo, nie świadczy o naśladownictwie. Dopiero to, co się z tego tematu uczyniło, ilość i jakość pierwiastków oryginalnych, zaklętych przez formę w duchu dzieła, czyni obraz mniej lub więcej oryginalnym. W czasach odrodzenia sztuk we Włoszech, któ-

re zaczęło się około połowy 13 wieku, a trwało do wieku 17, też same tematy podejmowane były przez różnych artystów wiele razy w ciągu wieków w sposób podobny, do tego stopnia, że można stwierdzić rozwój i podnoszenie na coraz wyższy poziom danego tematu, dochodzącego wreszcie do swego najpotężniejszego wyrazu, po którym zaczyna się jego upadek i rozkład.

Legenda tatrzańskich zbójników znalazła w Skoczylasie dobrego przedstawiciela. Pewien archaizm, oraz surowość form, doskonale się nadają do wyrażenia legendarnego, minionego świata.

Technika drzeworytnicza Skoczylasa oparta jest na najwłaściwszym zużytkowaniu narzędzia i materiału. Dawni drzeworytnicy, wraz ze słynnym Dürerem (1471—1528) naśladowali w drzeworycie kreskę ołówka lub pióra co było odwróceniem właściwości narzędzia, którym jest rylce. Kreska bowiem pociągnięta rylcem na płycie drzeworytniczej drukuje się jako linja biała.

Żeby więc wydobyć rysunek linją czarną, trzeba z dwóch stron kreski narysowanej ołówkiem na drzewie, wyryć wgłębienia. Skoczylas słusznie zrywa ze stylem Dürera, wydobywając swój rysunek kreską białą, gdyż ona leży we właściwości rylca tak, jak kreska czarna jest właściwością akwaforty, miedziorytu i rysunku ołówkiem i piórem. Stąd powstaje odrębny styl drzeworytów Skoczylasa.

Wydobywając białą kreską na czarnem tle swe obrazy, Skoczylas daje nam najgwałtowniejsze opozycje tonów. Od zupełnej, głębokiej czerni aż do białości, która u Skoczylasa gra bardzo silnie. Formę Skoczylas traktuje wypukło — plastykę wydobywa zapomocą półtonów kreskowych. Oczywiście nie jest to plastyka, pochodząca ze światłocienia, opływającego lekko



W. SKOCZYLAS.

ZNISZCZENIE.



W. SKOCZYLAS.

GŁOWA GÓRALA.



W. SKOCZYLAS.

JANOSIK Z KOCHANOWA.



W. SKOCZYLAS.

TANIEC.

formy, lecz raczej z przekonania teoretycznego, że dla wydobywania plastyki z jednej strony należy uczynić cień, z drugiej światło i połączyć je szarą płaszczyzną półtonu. Cieniowanie to nie służy więc u Skoczylasa w jego drzeworytach dla dania atmosfery otaczającej przedmioty, ani dla okazania ich różnorodności, wskutek której jedne toną w głębi, a inne występują na plan pierwszy. W drzeworytach tych pod względem tonu wszystko utrzymane jest na płaszczyźnie pierwszego planu. Jeżeli Skoczylas czasem daje w głębi krajobraz, to dal jego wydobyta jest tylko w linii. W tonach niema zupełnie dążenia do dania perspektywy powietrznej.

Najczęściej postaci Skoczylasa związane są z tłem, mającym czysto ornamentacyjny charakter: łuk obłoków, błyszczących na tle czarnej głębi, sylwety płaskie, czarne świerków, skłębione fale dymu, buchającego z płomieniska, czasem z rozmysłem poukładane gałązki kwiatów, wypełniają tło drzeworytów Skoczylasa. Wśród tych rzeczy, przykuwających naszą uwagę swoją, aż prawie brutalną surowością form, których zarysy mają w sobie jakąś dziką, pierwotną cierpkość, uderza wdziękiem i polotem ruchu drzeworyt zatytułowany „Taniec”. Dwaj zbójnicy, o ruchach pełnych gracji i powiewności, tańczą ponad ogniskiem, trzeci z puharkiem w dłoni siedzi, wymachując ciupareczką, z boku zarysowany jest pies. Całość związana interesująco z kłębiącym się zwojami dymu i czarną rzeszą obrazu.

Na drzeworycie pod tytułem „Zniszczenie”, Skoczylas ukazuje nam demoniczną nagą postać w ruchu, mającą dużo gwałtowności i siły, rozmachującą się mieczem ognistym. Postać ta, zarysowuje się sylwetą ogromną na tle płomienistych kłębowców pożaru, czy też wybuchu wulkanu. Drzeworyt ten ma sobie dużo grozy — naga postać demona zniszczenia narysowana jest z energią, siłą i plastyką.

W przeciwieństwie do drzeworytów, o których mówiliśmy, że mają one w sobie pierwotną surowość, akwaforty tego artysty niosą nam w sobie jakiś powiew subtelny i miękki. Widzimy z zestawienia tak różnych dzieł tego samego

artysty jak dalece technika może wpływać na formę dzieł. A że przez formę wyraża się pewne uczucie duchowe widzimy, że różne techniki mogą sprzyjać ujawnianiu się różnych stanów duszy i, oczywiście, różnej interpretacji zjawisk przyrody.

Pejzaże akwafortowe Skoczylasa osnute są delikatną przejrzystą atmosferą i pełne są głębi powietrznej. Dotknięcia kreski są jakby pieszczotliwe, a kształty przedmiotów zarysowane są miętko. Głowa starca, którą reprodukuje, narysowana jest ze spokojnym i bardzo sumiennym studjowaniem szczegółów — niema w nich niedomówień — plastyka kształtów, nieco sucha, wydobyta jest delikatnymi tonami. Głowa ta posiada dużo uduchowienia i charakteru. Są to dzieła graficzne, w których tkwi doskonała znajomość i opanowanie techniki akwafortowej, wielka pracowitość i talent, gruntowna znajomość rysunku, oraz zdolności tworzenia rzeczy, których forma wyraża pewne uduchowanie.

Twórczość Skoczylasa, tak wybitna w zakresie grafiki, nie wyczerpuje się nią jednak. Mając gruntowne przygotowanie malarskie (skończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie), tworzy on bardzo interesujące dzieła w różnych malarskich technikach — niedawno wystawił w Warszawie cykl akwarel z Tatr, w których dał silnie odczute krajobrazy górskie.

Na uwagę też zasługują prace dekoracyjne Skoczylasa. Liczne, pięknie szarmonizowane i doskonale skomponowane kilimy wełniane, wykonane w zakładzie kilimkarskim w Zakopanem — do których pomysły dawały mu znów obrazy górskie na szkle, bardzo poważne zajmują miejsce w naszych dążeniach do stworzenia polskiego przemysłu artystycznego.

Z prac dekoracyjnych na większą skalę wspomnę tu o dekoracjach, malowanych przez Skoczylasa w jednym z zakładów leczniczych w Zakopanem. Tam znów mamy Janosika i jego towarzyszy, na dużych ściennych obrazach przedstawionych. Dzieła te mają piękną harmonję kolorów i bardzo interesująco są skomponowane.

Skoczylas arcydzielnie pracuje dla idącej w swe nieznane, szczytne przeznaczenie Sztuki polskiej.

Z życia drobnych rolników.

Ludność Polski przeważnie jest rolniczą. Z 28 milionów ludności — 65% jest rolników, w tem przeszło 55% drobnych rolników. Olbrzymie te rzesze za czasów rządów zaborczych nie miały możności swobodnego rozwoju społeczno-gospodarczego. Carska polityka teroru w b. zaborze rosyjskim, germanizatorska działalność rządu pruskiego oraz polityka jądzenia

narodowościowego w Galicji — nie pozwalały rozwinąć się należycie pracy w tym kierunku na wsi. Istniejące podówczas na terenie Kongresówki organizacje drobnych rolników — Kołka Rolnicze, Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe pędziły żywot suchotniczy. Rozdrobnione, nie wytworzyły skupień, obejmujących cały kraj. Dzięki specjalnej polityce caratu, nie



TEATR AMATORSKI MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

mogły nawet marzyć o sprostaniu wymaganiom życia, zaspokojeniu społeczno-gospodarczych interesów drob. własności rolnej. Jednocześnie były one organizacyjnie i ideowo uzależnione od wielkich posiadaczy rolnych, zorganizowanych w Syndykaty Rolnicze, mających większą swobodę ruchów pod rządami zaborczymi. Organizacje spółdzielcze, jedyna droga uniezależnienia się z pod przewagą gospodarczej i ideowej wielkich posiadaczy, była niedostępną dla drob. rolników. Działo się to dzięki drakońskim prawom carskim i terrorowi politycznemu. W Galicji i Poznańskiem sprawa przedstawiała się nie lepiej.

Zdobyć Niepodległości, utworzenie własnego Państwa, oraz potężne wstrząsy rewolucyjne, które dotknęły całą Europę, wywarły olbrzymi wpływ na życie wsi, otwierając przed nią szerokie pole samodzielnej twórczości. Życie na wsi poczęło pulsować wartko, energicznie. Dotychczasowe formy organizacyjne stały się niewystarczającymi. Rozpoczął się olbrzymi ruch ludowy. Drobny rolnik począł rozumieć, na tle zniszczenia wojennego, że tylko na drodze samodzielnej twórczej wspólnej pracy — może utrzymać się przy życiu, zapewnić swój byt, oraz przyczynić się do umocnienia Niepodległości. Potrzeba samodzielnej, własnej drobnorolniczej, instytucji społeczno-gospodarczej, dała impuls do powstania całego szeregu Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo Handlowych, w niespełna dwa lata cała Kongresówka pokryła się przeszło stu organizacjami drobnowłościańskich Spółd. Stow. Rolniczo-Handlowych. Takie same organizacje poczęły powstawać w Poznańskiem i w Galicji, a już istniejące tam organizacje weszły na drogę odpowiedniego przekształcenia się, oraz większego usamodzielnienia się od dotychczasowych patronów — wielkiej własności rolnej.

W połowie lipca r. ub. powstała w Warszawie Centrala Stow. Spółdzielczych Rolniczo-Handlowych, a w r. b. Bank Ludowy — rozciągające swą działalność na całą Rzplite Polską. Obie te instytucje centralne, dążąc do usamodzielnienia drobnych rolników pod względem gospodarczym, skupiają wszystkie ich organizacje, stwarzając jednolite spółdzielcze zrzeszenia gospodarze drobnych rolników, zdolne do życia i należytego rozwoju.

Centrala Spółd. Stow. Rol.-Handl., w ciągu krótkiego, bo tylko 16-to miesięcznego okresu swego istnienia, zdążyła zorganizować wokół siebie 36 prowincjonalnych Stow. na terenie jednej tylko Kongresówki, z liczbą udziałowców przeszło 80,000 osób. Z rodzinami daje to około 400,000 ludzi zorganizowanych. Stosunki zaś handlowe nawiązała ze wszystkimi istniejącymi na obszarze Rzplitej Polskiej organizacjami drobnych rolników. W swej działalności gospodarczej Centrala w tym czasie dostarczyła zorganizowanym dr. rol. w Stow. Rol.-Handl. i Kółkach Rolniczych — towarów za sumę około 50 milj. mk. w tem: zboża za 7 mil., maszyn i narzędzi rolniczych za 4 mil., materiałów włóknistych za 15 mil., nawozów sztucznych — 2,5 mil., poza tem w mniejszych ilościach: skóry i obuwie, oleje i smary, wyroby żelazne, materiały budowlane i inne. Aby całkowicie uniezależnić się od fabrykantów, w październiku r. b., na mocy uchwały Walnego Zebrania swych członków, Centrala kupiła fabrykę maszyn rolniczych i odlewni pod firmą E. Drewitz w Toruniu.

Jednocześnie Bank Ludowy rozwija energiczną działalność na drodze skupienia kapitałów drobnej własności rolnej, aby i pod względem finansowym uniezależnić się od wyzysku wielkich kapitałów.

W dziedzinie społeczno-wychowawczej Centrala powołała do życia Wydział Organizacyjny, który przystąpił do zorganizowania przy Stow. prowincjonalnych — bibliotek, czytelni, kursów spółdzielczych rolniczo-handlowych, niosąc jednocześnie Stow. pomoc organizacyjno handlową. Praca ta jest prowadzoną w porozumieniu z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych, który prowadzi działalność kulturalno-oświatową, utrzymując w tym celu instruktorów okręgowych oraz wydając tygodnik: „Poradnik Kółek i Stowarzyszeń Rolniczych“.

Organizacje te skupiają dzisiaj przeszło 2.000.000 drob. rolników, licząc z rodzinami. Prócz tego, w Polsce działają jeszcze następujące instytucje, mające na celu dobro i rozwój drobnych rolników. Mianowicie: Centralna Kasa Spółek Rolniczych — zadaniem jej jest popieranie działalności i rozwoju rolniczych Stow. Spółdzielczych w Kongresówce i Małopolsce; Tow. Popierania Przemysłu Ludowego — które organizuje wytwórczość ludową; Centralny Zw. Młodzieży Wiejskiej — łączący młodzież wiejską do wspólnej pracy dla wyrobienia [się na dobrych obywateli Polski; Zw. Teatrów Ludowych; Zw. Rewi-



GRUPA WIEJSKA Z POD NOWEGO MIASTA.

zynny Polski Stow. Rolniczych—rozszerzający działalność lustracyjno-patronalną nad wielkimi spółdzielniami rolniczymi.

W Małopolsce działają w kierunku zorganizowania dr. rolników, podniesienia ich dobrobytu gospodarczego oraz poziomu kulturalnego: Towarzystwo Kółek Rolniczych, które w 1919 r. połączyło się z Tow. Rol. Krakowskim w Małopolskie Towarzystwo Rolnicze dla Zach. Małopolski, organem jego jest „Poradnik Kółek Rolniczych“, wychodzący w Krakowie; oraz Spółki Handl.-Rolnicze Tow. Gospodarczego we Lwowie — dla Wsch. Małopolski, które wydaje we Lwowie pismo „Rolnik“.

W Poznaniu w tym kierunku działają Kółka Rolnicze w porozumieniu z Wielkopolską Izba Rolniczą, przyczem kółka Rolnicze prowadzą działalność organizacyjną i kulturalno-oświatową, Izba Rolnicza — całą ekonomiczną pracę. Jako organ tych instytucji wychodzi w Poznaniu „Poradnik Gospodarski“ z dodatkiem „Gospodyni Wiejska“.

Dzięki własnej państwowości, cała ta praca drobnych rolników, wzmacnia istotną niepodległość kraju, może się rozwijać zupełnie swobodnie doznając ochrony prawnej.

Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie, że na Śląsku Górnym ludność polska w połowie składa się z drobnych rolników, którzy nie posiadają wcale swych organizacji spółdzielczych-

rolniczo-handlowych, oraz kulturalno-oświatowych, a tych rolników jest dobre pół miliona, i porównamy z tem, co mają drobni rolnicy w Polsce, to się uwidoczni nam znaczenie swobody politycznej, które osiągnąć można tylko we własnym państwie.

Zmajoryzowany i wyzyskiwany przez Niemców posiadaczy olbrzymich latyfundi — Polak, drobny rolnik na Górnym Śląsku, łącząc się z resztą kraju Ojczystego, będzie mógł korzystać z dobrodziejstw reformy rolnej, z ochrony prawnej własnej państwowości, w oparciu o już egzystujące bratnie organizacje dr. rolników, poprawić swój byt gospodarczy podnieść poziom kulturalny, rozwinąć samodzielnie swe życie.

My tu, wolni od wszelkich rządów zaborecznych, robimy wszystko, by chwilę powrotu prastarej polskiej ziemi Piastowej na łono Macierzy przyspieszyć, wy tam, bracia drobni rolnicy Śląska Górnego wolę waszą w czyn zamienić. Wówczas złączeni razem będziemy mogli z spokojnym sumieniem powtórzyć za Wyspiańskim:

„Wyzwolin ten doczeka dnia
Kto własną wolą wyzwolony“.

S. Iwicz.

PZEGLĄD GÓRNOŚLĄSKI.

Niejednokrotnie już stwierdzano fakt, że punkt ciężkości sprawy górnośląskiej leży nie na terenie plebiscytowym, lecz tam, gdzie rady i konferencje przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych rozstrzygają najważniejsze sprawy polityczne i gospodarcze. Jeśli dało się to z całą słuszością zaznaczyć dawniej, gdy chodziło przeważnie tylko o rozstrzygnięcie drobnych stosunkowo spraw formalnych, dotyczących organizacji zarządu i tłumaczenia przepisów traktatu pokojowego, to tembardziej słusznym jest także twierdzenie dzisiaj, gdy w Paryżu obraduje konferencja premierów państw sprzymierzonych, decydująca o kwestjach pierwszorzędnej wagi, mających niewątpliwą związek ze sprawą górnośląską.

Najważniejszą z tych spraw jest kwestja ustalenia odszkodowań, które Niemcy zapłacić mają państwu zwycięskiemu. Pozornie sprawa ta nie łączy się zupełnie ze sprawą górnośląską — traktat pokojowy wyraźnie je rozdziela. Jednak Niemcy jeszcze przed konferencją brukselską i naradami w Spa postawiły tę sprawę w sposób wiążący ją ściśle z zagadnieniem przynależności państwowej Górnego Śląska. Wyrażając zasadniczo chęć spłacenia wszystkich ciężarów wojennych, twierdzą Niemcy że utrata Górnego Śląska osłabi je gospodarczo w stopniu tak wysokim, że wykonanie zobowiązań stanie się dla nich niemożliwością.

Rząd francuski przeciwstawił się takiemu postawieniu sprawy bardzo stanowczo, żądając

całkowitego oddzielenia kwestji odszkodowań i plebiscytu. Prasa francuska narówni z polską wykazywała fałszywość dowodzeń niemieckich, twierdząc że pozbawione Górnego Śląska Niemcy będą całkowicie zdolne do odrodzenia życia gospodarczego i ponoszenia ciężaru odszkodowań, nie będą tylko mogły marzyć o podjęciu wojny odwetowej. Jednak Niemcom udało się wpłynąć na stanowisko Anglii w tym duchu, że choć nieoficjalnie łączy się sprawy górnośląskie z odszkodowaniami.

W chwili obecnej, jak już wspominaliśmy, obraduje w Paryżu konferencja naczelników rządów sprzymierzonych, rozważając te kwestje. Znow więc Niemcy wysunęły swoje propozycje i żądania, obiecując przyjęcie wszystkich warunków spłaty odszkodowań, wzamian za przyznanie im Górnego Śląska bez plebiscytu.

Takie stanowisko Niemiec stwierdza dobitnie jedno, iż pragnąc za wszelką cenę utrzymać G. Śląsk obawiają się oni, że plebiscyt pomimo wszelkich wysiłków czynionych na legalnej — i częściej jeszcze — nielegalnej drodze, wypadnie na ich niekorzyść, w wyniku starają się o zdobycie go bez plebiscytu.

Niema najmniejszych wątpliwości, że starania te w całej swojej rozciągłości nie zostaną uwieńczone powodzeniem. Lecz obawiać się można, że niemieckie usiłowania osiągną takie ukształtowanie nastrojów wśród państw koalicyjnych, które uniemożliwi swobodne wypowie-

dzenie się ludności i zamieni plebiscyt w godną pożałowania komedię, jak to było na Warmji i Mazurach, lub też doprowadzi do wysunięcia przez koalicję projektu jakiegoś sztucznego podziału, jak miało to miejsce na Śląsku Cieszyńskim, a co stanowiłoby najgorsze dla ludu górnośląskiego rozwiązanie.

Oto te niebezpieczeństwa są groźne; nie należy jednak przeceniać ich znaczenia. Minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy losy państw i ludów rozstrzygały się w zamkniętych gabinetach dyplomatów. Dziś lud sam ma głos decydujący w swoich sprawach, i nie pozwoli aby nim handlowano wbrew jego woli. Wola ludu górnośląskiego wypowiedziała się już niedwuznacznie, a urzędowym jej stwierdzeniem będzie plebiscyt, lud polski Górnego Śląska, który jest gospodarzem na swej ziemi, woli swej pogwałcić nie pozwoli, a za nim stanie cała Polska. Z tem liczyć się muszą wszystkie państwa.

Ze zaś liczą się z tem, dowodzi choćby fakt pozostawienia bez zmiany regulaminu plebiscytowego wbrew gwałtownym protestom Niemiec.

Wyrazem obaw poruszanych powyżej, a zarazem odpowiedzią na nie, była interpelacja w Sejmie, wniesiona przez wszystkie stronnictwa. Wypowiedział obawy społeczeństwa polskiego pos. Moraczewski, wskazując na konieczność rozwinięcia jaknajusilniejszej działalności dyplomatycznej, lecz zarazem stwierdzając niezłomną wiarę w zwycięstwo woli ludu górnośląskiego. Drogę do osiągnięcia zwycięstwa dyplomatycznego wskazał pos. Wierzbicki, dając obraz stosunków gospodarczych G. Śląska i wykazując daleko większy związek jego produkcji z Polską niż z Niemcami, dowodząc niezbitemi cyframi, że Niemcy zaniedbywały przemysł śląski, skutkiem czego udział jego w życiu gospodarczym Niemiec był stosunkowo tak nieznaczny, iż jego utrata nie może złamać mocy gospodarczej Niemiec. Mowę tą, zawierającą niezmiernie cenne

materiały statystyczne, Sejm postanowił wydrukować i rozesłać kołom politycznym w kraju i zagranicą.

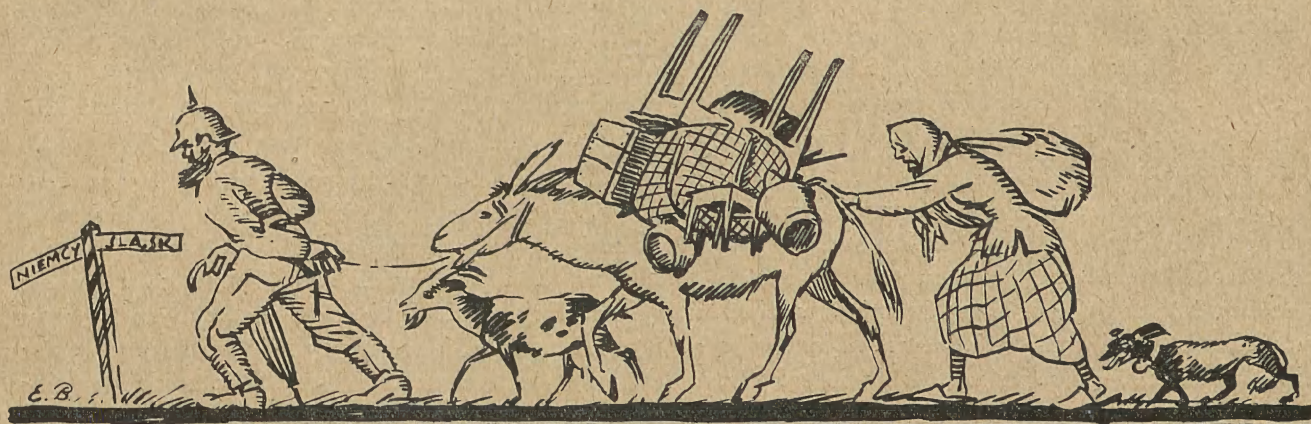
Na samym terenie plebiscytowym nie zaśzło w ostatnich czasach nic szczególnie ważnego. Wypadkiem, który poruszył umysły, była rewizja przeprowadzona w siedzibie Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu na skutek oszczerczych doniesień „Morgenpost“, że w hotelu Lomnitz więzi się i katuje Niemców. Oczywiście nie znaleziono żadnych tego śladów. Choć sama sprawa jest nieprzyjemną, można powiedzieć, że dobrze się stało. Władze koalicyjne otrzymały jeden jeszcze dowód, jak podłemi środkami usiłują walczyć hakatyści niemieccy.

Komitety parytetyczne rozpoczęły już wszędzie swoje czynności. Naturalnie z obu stron posypały się zarzuty nadużyć. Kradzieże legitymacji przez Niemców są na porządku dziennym. Wyrazić można jednak nadzieję, że przygotowania techniczne będą przeprowadzone spokojnie i naogół prawidłowo.

Po zacieklej kampanji jaką prowadziła prasa niemiecka przeciw Polsce w związku z ostatnimi notami nastąpiło już pewne uspokojenie. Poważne i wzywające do spokoju odezwy polskiego komisarjatu plebiscytowego, wywołały otrzeźwienie i po stronie niemieckiej. Choć część prasy niemieckiej nie chciała ich traktować poważnie, przecież odezwały się i głosy rozsądku, jak np. artykuł w „Wanderer“ żądający przerwania walki i stwierdzający, że namiętne oskarżenia niemieckie nie wywołując oczekiwanych skutków wzmagają tylko ogólne podniecenie. Oby takich rozsądnych głosów ukazało się jaknajwięcej.

Tak czy inaczej stanie polski lud na Górnym Śląsku do walki o zwycięstwo swej słusznej sprawy nietylko z niezłomną wiarą w jej słuszność i zwycięstwo, ale także z dobrą wolą zakończenia jej spokojnie i z godnością.

P. Janisz.





UROCZYSTE ZAŁOŻENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD POMNIK WOLNOŚCI W TORUNIU.

PRZEGLĄD POLSKI.

Kraj nasz wstąpił na drogę pokojowego rozwoju. Wojna narzucona Polsce została przed kilku miesiącami ukończona i dzisiaj w Rydze opracowuje się warunki pokojowego współżycia Polski i Rosji. Traktat pokojowy, którego treść staje przed naszymi oczyma coraz wyraźniej, w niedługim już czasie zostanie ostatecznie wykończony i podpisany. Prace komisji, wyznaczonych dla zredagowania i uzgodnienia brzmienia poszczególnych punktów traktatu, są w biegu i nie napotykają na swej drodze żadnych poważnych przeszkód. Bo też Polska za podstawę pokoju ze zwyciężoną Rosją przyjęła nie gwałt i przymus, lecz dobrowolne porozumienie się w sprawie pokoju, którego pragną wszystkie narody. Oręż polski został schowany do pochew i wydobyć go z nich może tylko prowokacja wrogów narodu polskiego.

Lud polski raduje się z otrzymanej wolności i pokoju. Tak np. niedawno na Pomorzu w rocznicę oswobodzenia z pod ucisku pruskiego odbył się szereg imponujących manifestacji z udziałem ludności, wojska i duchowieństwa. Dla uwiecznienia historycznego momentu objęcia Pomorza przez władze polskie, założono w Toruniu fundamenty pod obelisk wolności.

Nierozstrzygnięte dotąd zagadnienia—będą rozstrzygane drogą pokojowego wypowiedzenia się ludności. Zdecydowana wola państwa polskiego, by tak się stało, niejednokrotnie została ujawniona. Polityka pokojowego rozstrzygnięcia spraw polskich — nie drogą targów dyplomatycznych, lecz wysłuchania zainteresowanej ludności, jasno rysuje się w sprawie Wilna. Polską Wileńszczyznę bolszewicy przehandlowali Litwinom. Po odparciu najazdu bolszewickiego jęń. Żeligowski z żołnierzami, głównie pochodzącymi z Wileńszczyzny, zajął tę ziemię i ustanowił w niej tymczasową Komisję Rządzącą. Jakie są rządy tej Komisji, uwidocznia wydanie przez nią dekretów o 8-godzinnym dniu roboczym i t. d. Są one szczerze demokratyczne.

Komisją Rządzącą jest instytucja Tymczasowa. Zadaniem jej jest przygotowanie do swobodnego wypowiedzenia się ludności za Polską lub za Litwą Kowieńską. W tym celu ma się zebrać Sejm Wileński na powszechnym wybrany głosowaniu. Termin wyborów oznaczony został na początek marca b. r. Wszystkie ugrupowania społeczne i polityczne żywo krzątają się przy pracy przygotowawczej do wyborów.



DELEGACJA JUCOSŁOWIAN POD POMNIKIEM POLEGŁYCH
W WARSZAWIE.

Stanowisko ostateczne Sejmu Polskiego wobec sprawy Wilna zostanie w tych dniach ogłoszone. Specjalna komisja, która była w Wilnie i badała sytuację na miejscu, przedłożyła Sejmowi dwa wnioski: większości i mniejszości. Oba te wnioski zgodnie podkreślają prawo Wileńszczyzny do swobodnego stanowienia o sobie.

Tak więc nieraz wypowiedane przez wrogów Polski przypuszczenia, że Polska będzie wciągnięta w nową wojnę są zwykłą błądzą. Najlepiej zresztą potwierdza pokojowe stanowisko Polski szeroko przeprowadzana demobilizacja wojsk. 60% żołnierzy idzie do domów. 25% oficerów zostaje zwolnionych. 50 tysięcy koni Ministerstwo Spraw Wojskowych przekazuje Ministerstwu Rolnictwa. A jak zostaną te konie zużyte, świadczą słowa ministra rolnictwa, który ogłosił oddanie ich małorolnym gospodarzom pozbawionym sprzężaju.

Ta dbałość o włościan silnie jest podkreślona przez dzisiejszy rząd polski. Nie darmo na jego czele stoi chłop Witos. Oświadczył on niedawno w Sejmie, że reforma rolna stale posuwa się naprzód i zobrazował jej postępy. W tej samej mowie prezydent Witos w imieniu

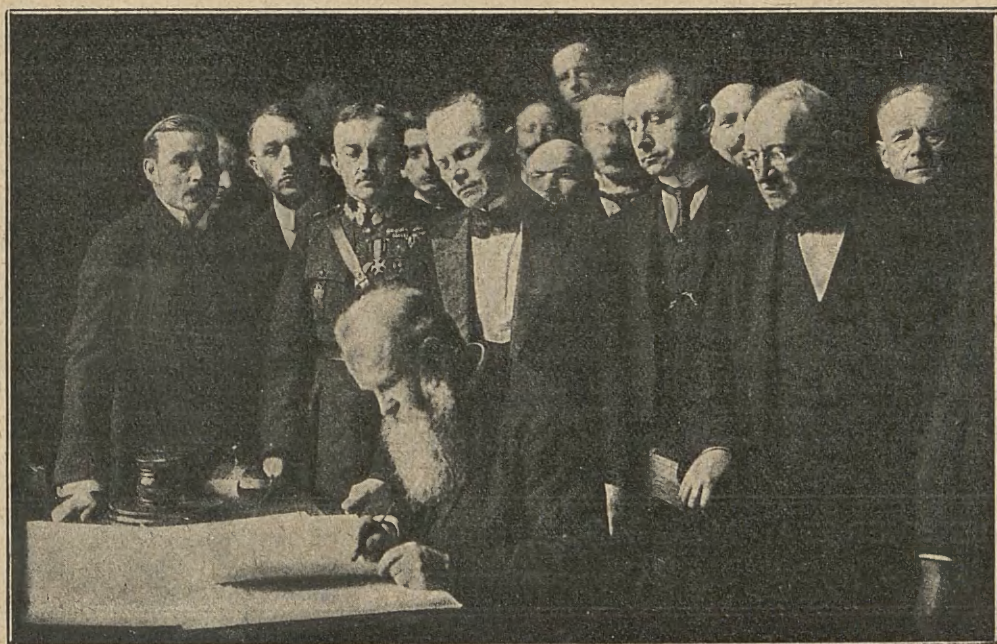
rządu zapowiedział złożenie Sejmowi projektów nowych ustaw robotniczych.

Sejm tymczasem kończy swe prace nad konstytucją. Senat został w drugim czytaniu przyjęty, ale zasada demokratyczna zwyciężyła w najważniejszych punktach: Odrzucony został projekt prawicy skrupowania przez Senat woli Sejmu i przyjęta zasada powszechności wyborów ogromnej większości senatorów. Senat polski według przerobionej teraz w Sejmie ustawy, będzie Senatem chłopskim.

Wśród pracy nad umocnieniem państwa Polskiego i wysiłku synów Polski, by dzielnicę jego kresowe wyrwać z drapieżnych

szponów najeźdźców płynie życie polskie. I nabierze ono nieznaną do tej pory wartości. Wymazany z map naród wstał, życ pragnie i potrafi—więcej, skupił na sobie uwagę i sympatię wszystkich narodów wyzwolonych. Warszawa jest dziś ośrodkiem całej polityki bliskiego wschodu.

Narody wyzwolone z pod jarzma rosyjskiego jak Finlandja, Estonja, Łotwa, Gruzja; narody oswoobodzone z pod przemocy Austrii, narody Bałkanów, rozdierane do niedawna sporami i waśnią, wicznie podsycane przez dyplomatów Niemiec, Austrii i Rosji—dziś garną się do Polski, widzą w niej naturalną ostoję swych praw—najpotężniejszego sprzymierzeńca wolności.



WOJEWODA BREJSKI PODPISUJE AKT ZAŁOŻENIA POMNIKA WOLNOŚCI
W TORUNIU

I stała się Polska celem odwiedzin i siedliskiem stałych misji dyplomatycznych wszystkich tych narodów. Otwierają się w ten sposób przed Polską horyzonty wielkiej polityki na Wschodzie. Łańcuch państw począwszy od Finlandji na dalekiej północy, kończąc na pięknej krainie Gruzji na Kaukazie—spina się dziś piękną klamrą, a jest nią Polska. Łańcuch ten, jeśli ostatecznie zostanie spojony, będzie gwarancją siły i znaczenia Polski.

Nie złamie go żadna przemoc, ani ta która ze Wschodu płynie, ani też ta, która na zachodnich rubieżach Polski potrząsa opuszczonym kulałkiem.

Polska idzie po drodze do tego wielkiego przymierza. I dziś kiedy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wyjeżdża do Francji, by zacieśnić węzły przyjaźni uczynione zostało stanowcze posunięcie, którego dobroczynne skutki dla Polski niedługo okażą się w całej pełni; Polska uznała istnienie państwa Łotewskiego i Gruzjińskiego. Radosne przyjęcie tej wiadomości przez ludność wymienionych państw, świadczy iż zdobyliśmy trwałą sprzymierzeńców.

Na zakończenie kilka słów poświęcimy złemu duchowi, starającemu się poplątać wszystkie plany Polski i uniemożliwić jej dźwignięcie się z trudności gospodarczych. Mowa o Niemcach. Oto prasa przyniosła z Berlina wiadomość następującą:

„Na posiedzeniu niemieckiego parlamentu mówiono, iż „Deutsche Bank“ sprzedał 40 milj. marek polskich po 7 fenigów niemieckich, które zakupiła po 20 fenigów. Celem tej tranzakcji jest sztuczne obniżenie kursu polskiej waluty.

Helfferich bronił „Deutsche Bank“, lecz pos. Breitscheid obstawał przy swem twierdzeniu i oświadczył, że ma na jego poparcie zupełne dowody“.

Tak została odsłonięta tajemnica spadku marki polskiej. Ale szalbierstwa giełdziarskie nie zdolne są przeciwstawić się idei wolności. A ideą tą przeniknięty jest cały lud Polski jednak na Pomorzu jak w Poznańskim, na Górnym Śląsku jak i w kolebce Jagiellonów — Wileńszczyźnie. — I lud ten wysiłkiem twórczym sieci wrogów Polski popłaczę, a kraj poprowadzi ku świetlanej przyszłości!

Q. C.

Prasa o regulaminie głosowania.

Prasa polska przyjęła reguła min naogół spokojnie, gdyż choć nie zadawalnia on wszelkich naszych żądań, daje możność przeprowadzenia choć w przybliżeniu sprawiedliwego plebiscytu. To też przeważnie pisma polskie przytoczyły tylko najważniejsze artykuły regulaminu i poprzestały na bezstronem wyjaśnieniu niejasnych punktów.

Nie ustaje natomiast prasa polska w protestach przeciw głosowaniu emigrantów. Pisma polskie na terenie plebiscytowym zamieszczają w dalszym ciągu uchwały wieców i zgromadzeń w tej sprawie, a warszawski „Naród“ podaje ciekawe informacje, z których wynika, że Niemcy zamierzają na wielką skalę „fabrykować“ emigrantów, zaopatrując w sfałszowane lub kupione legitymacje różne indywidua nie mające ze Śląskiem nic wspólnego. Naturalnie w takich warunkach o prawidłowym plebiscycie nie mogło być mowy.

Ale i prasa niemiecka nie jest zadowolona ze sposobu rozstrzygnięcia sprawy głosowania emigrantów, a mianowicie protestuje przeciw ustaleniu dla nich oddzielnego terminu głosowania, usiłując wykazać że jest to sprzeczne z traktatem i może spowodować zaburzenia, gdyż ludność miejscowa nie

będzie chciała dopuścić, aby wyniki jej głosowania były zmienione przez głosy emigrantów.

Prawdziwą sensację wzbudził komunikat angielskiego biura Reutersa głoszący, że kwestja głosowania emigrantów nie jest jeszcze zdecydowana, że wynik głosowania nie będzie rozstrzygającą podstawą dla przyznania temu lub owemu państwu Śląska, oraz że wynik ten będzie ujawniony dopiero w 3 miesiące po samym głosowaniu. W związku z tem prasa polska zamieściła szereg artykułów stwierdzających, że jak widać Anglja pragnie uczynić z G. Śląska przedmiot targów dyplomatycznych, nie licząc się z wolą jego ludności. Pisma polskie jednomyślnie wykazują, że Niemcy i bez Górnego Śląska będą dostatecznie silne gospodarczo by ponosić ciężary odszkodowań wojennych, a jedynie nie będą mogły wznowić swej polityki zaborczej. Jeżeli zaś chodzi o przemysł górnośląski, jako czynnik rozwoju gospodarczego Europy, to jasnym jest, że przemysł ten, dopiero w połączeniu z Polską zyskawszy w niej naturalne źródła surowców i rynki zbytu, a równocześnie odgródziwszy się granicą celną od niebezpiecznej konkurencji pozostałego przemysłu niemieckiego, uzyska możność całkowitego i niczem nie skrzepowanego rozkwitu.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. niem. 6. CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. niem. 300.

Cena numeru pojedynczego Mk. niem. 1.50.

Wydawca: Instytut Gospodarstwa Społecznego — Włodzimierz Wakar.

Redaktor: Lucjusz Dura.

Druk „Rola“ Jana Buriana, Warszawa, Mazowiecka 11.

WARSZAWIANKA

Pieśń 1830 roku.

Oto dziś dzień krwi i Chwały.
Oby dniem wskrzeszenia był.
W gwiazdę ludów, orzeł biały,
Patrząc, lot swój w niebo wzbił.

A nadzieją podniecany,
Woła do nas z górnych stron:
„Powstań, Polsko, zrzuc kajdany —
Dziś Twój tryumf albo zgon!“

Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, Swobodo, Polsko, żyj!
Takim hasłem cnej podniety
Trąbo nasza wrogom grzmij.

„Na koń! — woła kozak mściwy, —
Karać bunty polskich rot.
Bez Bałkanów są ich niwy —
Wszystko jeden zmiecie lot.“

Stój! Za Bałkan pierś ta stanie,
Car wasz marzy płonny łup.
Z naszych wrogów wnet zostanie
Na tej ziemi chyba trup.

Hej, kto Polak i t. d.

Droga Polsko! Dzieci Twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil
Od tych sławnych gdy ich boje
Więczył Kremlin, Tybr i Nil.

Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych ziemiach siał.
Dziś, o Matko, kto poleże,
Na Twem łonie będzie spał.

Hej, kto Polak i t. d.

Wstań, Kościuszek, ugodź w serca,
Co litością mamieć śmia.
Znał tę litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią.

Niechaj krew tę krwią dziś płaci
Niech nią zrosi grunt zły gość.
Laur męczeński naszych braci
Bujniej będzie po niej rość.

Hej, kto Polak i t. d.

Tocz, Polaku, bój zacięty,
Uledz musi dumny Car.
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulekłych polek dar.

Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią złane w bojach srogich
Nasz z wolnością świadczy ślub

Hej, kto Polak i t. d.

Wy przynajmniej, coście legli
W krajach obcych za kraj swój,
Bracia nasi, z grobów zbiegli,
Błogosławcie bratni bój.

Lub zwyciężym, lub gotowi
Z trupów naszych tamę wzniesć
By krok spóźnić olbrzymowi,
Co chce światu pęta nieść.

Hej, kto Polak i t. d.

Grzmijcie bębny, huczcie działa,
Dalej, dzieci, w gęsty syk.
Wiedzie hufce Wolność, Chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik.

Leć nam orle! W górnym pędzie
Sławie, Polsce, Światu służ.
Kto przeżyje wolnym będzie,
Kto umiera wolny już.

Hej, kto Polak i t. d.

